

Anthurium, Anthurium

Biegłam przez las

Wśr&#oacute;d ciemności tła

Ogarnął mnie jakiś dziwny lęk

Spłoszona ptakiem nocy biegłam dalej

Zgubiłam się, przystanęłam by

Rozejrzeć się.

Jakieś dwie dziwne postacie

Podły mi czarny kwiat

Anthurium, Anthurium, Anthurium,

Anthurium, Anthurium, Anthurium

Szesnaście lat nie widzieć go

Szesnaście lat w rozpacz

Szesnaście lat nie widzieć go

Szesnaście lat w rozpacz

Od dawna nie ma Cię

Jesteś tam daleko

Ile to już lat

Ciągnie się, nie ma nas

Stoję nad grobem Twym

Cierpiąc ronię ostatnie swoje łzy

Czarny kwiat, koniec dnia

Dobranoc, słodkich sn&#oacute;w

Nie umiem sobie wybaczyć

Czemu nie ja

Dlaczego los zabrał mi Cię

Przeklęta noc tego dnia

W ciemnym kącie chowam myśli swe

Otulona żalem chcę zabić się

O pozw&#oacute;l mi Pani choć jeszcze raz

Zobaczyć jego bladą twarz

Z ciemności tła

Z zimnego ogrodu czarnych r&#oacute;ż

Z przeklętej nocy tamtych lat

Oto zrodził się czarny kwiat

Świecy blask zapadł już

Noc przytuliła setki r&#oacute;ż

Dobranoc, słodkich sn&#oacute;w

Koniec miłości nadszedł już

Szesnaście lat nie widzieć go

Szesnaście lat w rozpacz

Szesnaście lat nie widzieć go

Szesnaście lat w rozpacz